Nr. 134. Warszawa, Czwartek dnia 1 (13) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20.
Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20.
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 17

Długość dnia g. 16 m. 36
Przybyło dnia g. 9 m. 30

Czwartek 13 Czerwca

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Czwartek	Antoniego z P. W.
Piątek	Bazylego W. D.
Sobota	Wita Modesta
Niedz.	Benona B. W.
Poniedz.	Rajnera W.
Wtorek	Marka i Marcelina
Środa	Julianny P.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler.
Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsca, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po k. 1 i pół. Reklamy po 15 k. za wiersz. Nekrologia po k. 15 za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich”** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4	kop. 20
półrocznie	rs. 2	kop. 10
kwartalnie	„ 1	„ 05
miesięcznie	„ —	„ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7	kop. 20
półrocznie	„ 3	„ 60
kwartalnie	„ 1	„ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9 ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawioną zostanie solenna wotywa, z powodu uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Jutro o 9-ej i pół rano, w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odbędzie się solenna ku czci tegoż Serca wotywa.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ul. Miodowej, odprawi się solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Z chwili bieżącej.

Bytność króla Humberta w Berlinie jeszcze nie wyczerpała ciągu dalszego związanych z nią manifestacyj o przyjaźni włosko-niemieckiej.

Polityce berlińskiej widocznie chodzi bardzo o akcentowanie tego sojuszu, skoro tak często wraca do stwierdzania jego bytu.

Obecnie oto cesarz Wilhelm w piśmie odręcznem do berlińskiej rady miejskiej, w którem dziękuje jej za wspaniałe urządzenie dekoracyjne na przyjęcie króla Humberta, nie pominął znów sposobności zaznaczyć, że węzeł przymierza między Niemcami i Włochami zadzierzga się coraz silniej.

Były król Milan przybył już do Konstantynopola w gościnę. Szerokie pole otworzyło się dla skorych do domysłów gazet.

Tak np. znajdujemy w prasie zagranicznej i takie domniemania, że przyjazd Milana do Stambułu nie jest bez związku z polityką austryacką, która spodziewa się jakoby wyciągnąć jakieś korzyści z zapowiedzianej podróży cesarza Wilhelma nad Bosfor.

Przypuszczenia zakreślają bardzo szerokie plany, powiadają bowiem, że Austrya na półwyspie bałkańskim chętnie zsolidaryzowałaby się na teraz przy ściśle określonych warunkach z polityką turecką, byleby tylko przeciwdziałać innym nieprzyjaznym wpływom. Dla tego rojący te projekty mają nadzieję, że cesarz niemiecki pragnie zjednać sobie sułtana do stosunku przychylnego.

Wszelkie takie pogłoski i gawędy muszą być naturalnie przyjmowane z wielką ostrożnością — albowiem zbyt zuchwałemi wydają się takie plany podawania ręki muzułmanom, dla wywierania nacisku na żywioł słowiański.

Berlin i Kurya rzymska, zajęte są układami co do nominacyi biskupów niemieckich.

Pragnieniem rządu niemieckiego jest, ażeby kapelusz kardynalski dany był ks. Koppowi, biskupowi wrocławskiemu, kurya rzymska chce natomiast ofiarować go biskupowi kolońskiemu. Wreszcie zgadza się Rzym mianować kardynałem jednego i drugiego kandydata, lecz rząd niemiecki zaprotestował przeciw biskupowi kolońskiemu.

Sprawa Wolgemutha, aresztowanego a następnie wydalonego ze Szwajcaryi, jeszcze się nie ukończyła, jakby się tego można było spodziewać.

Rząd szwajcarski nie chciał się zgodzić na upokarzającą postawę w tej kwestyi, narzucaną mu przez Niemcy. Zatarg się zaostrzył i skończyło się na tem, iż rząd rzeszy niemieckiej oznajmił radzie związkowej szwajcarskiej, że zrywa rokowania w sprawie Wolgemutha i zarządzi środki odwetowe.

Groźby, rzucane z Berlina do Szwajcaryi, pochwycone zostały ze strony komicznej przez pisma humorystyczne nad Sprea, które już przedstawiają uzbrojonego syna Germanii, zacieklе walczącego ze szwajcarskiemi krowami i górami.

Półrzędowe jednak dzienniki przemawiają w tonie bardzo ostrym. Tak np. ministeryalna „Post” pisze:

„Sprawa inspektora policyi Wohlgemutha nie znalazła ze strony Szwajcaryi zadawalniającego rozwiązania, lubo przez zeznania osób interesowanych, zostało stwierdzonem na zgromadzeniach publicznych, że urzędnik niemiecki przez radzcę Wollschlägera z Bazylei i naczelnika obwodu Baumera z Rheinfelden przy pomocy krawca Lutza zwabiony

9

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego

(Ciąg dalszy.)

Na tak przekonywające argumenty, Mateuszowa nic odpowiedzieć nie mogła, przyznać musiała ich słuszność; przywiązała się do dziewczyny, a widząc, że ją Antek miłuje, zapominała o tem, że Magda jest przybłędą, bardzo ją to jednak martwiło, że nic nie wiedziała o jej przeszłości, rodzinie i koligacyach, pierwszego bowiem dnia musiała przyrzec Antkowi, że nigdy dziewczyny o to pytać nie będzie.

— Żebym się też choć zraz do miasta wybrać mogła moja kumo, dalibóg dowiedziałabym się o wszystkiem, ale cóż trudno, nogi mi już coraz bardziej odmawiają posłuszeństwa.

— A choćbyście się ta i zawlekli—odrzekła Janowa, to i co wskuracie? Szukać wiatru w polu?

— Oho! — rzekła Mateuszowa — nie bardzo wiatru w polu, wiedziałabym gdzie szukać, wszak ci ją arendarz z Wygody naraił memu Antkowi, musi on więcej o niej wiedzieć.

— A gdybym ja tak poszła do karczmy i wyciągnęła żyda na języki, hę?... spytała Janowa.

— Moi złociści, zrobilibyście to?

— A czemu nie, ino żebym miała parę szóstaków na kieliszek wódki, bo tak jakoś na sucho trudno z żydem gadać.

Stanęło na tem, że Mateuszowa wyciągnęła trochę gotówki ze skrzynki i Janowa puściła się w drogę.

Mateuszowa dzień cały spędziła jakby na żarzących węglach, wyglądając kumy.

Południe minęło, wieczór zapadał, a Janowej widać nie było.

Jakieś złe przeczucie ścisnęło za serce matkę Antkową, febra ją zatrzęsła.

— O mój Jezu mileńki, co się ze mną dzieje, miejsca sobie znaleźć nie mogę.

Antek wracał z roboty do domu, zastał matkę leżącą na łóżku.

— A co wam to, matusiu?

— Eh nic, nic synku, jakoś nogi trzęsły się podemną, to przejdzie.

— Gdzież to Magda? mówił zapalając łuczywo.

W pytaniu tym nie było nic innego, prócz troski synowskiej o chorą matkę, ale Mateuszowej się zdawało, że gorącej wymówił to imię.

— Jak on ci ją kocha — pomyślała — chwili bez niej w chałupie usiedzieć nie może.

O mój Jezu najsłodszy, byle ona była jego warta. A ta Janowa jak na skaranie nie wraca.

— Nie wyjrzałeś tam synku na gościniec nie widać tam mojej kumy?

— Ehe! Janowa pojechali do miasta?

— Co ty mówisz?

— Spotkałem chłopaka od arendarza z Wygody, mówił mi, że się z gospodarzem Bartłomiejem zabrała, widać jej jakiś interes wypadł.

Mateuszową febra tak mocno zatrzęsła, że jej aż zęby szczękały.

— Matusiu, la Boga, co wam to—rzucił się do niej.

Drzwi od chaty się otwarły, weszła Magda, z pełnym skopkiem pieniącego się mleka.

Światło padło na jej zgrabną postać, schludnie przybraną teraz zawsze. Długie kosy spuszczone na ramionach krasną wstążką związane, sukmanka biała, ściśnięta w pasie, uwydatniała jej kibić, żywe rumieńce na jagodach, na całej twarzy spokój i szczęście rozlane.

Mateuszowa to wszystko jednym rzutem oka objęła.

— Nie dziwota, że ją kocha — szepnęła, a widok tych dwojga dzieci uspokoił ją i orzeźwił.

Jeszcze gdy Magda, wystraszona niemocą gospodyni, rzuciła się do ognia, ziółka zgrzała, dała jej się napić, zakrzątnęła się po tem koło wieczerzy, a wszystko jej szło tak zręcznie, tak sporo, tak każdemu umiała dogodzić i miłe przemówić słowo, wszelkie ponure przeczucia pierzchły, a starowina znowu snuć zaczęła obrazy weselsze, szczęście Antka z młodą żonką, wnuki małe skaczące babce na kolanach, Jezusieńku miły!

Zasnęła spokojna, szczęśliwa.

Nazajutrz Janowa powróciła dopiero, gdy słonko wysoko stało na niebie.

Nikogo w chacie nie było, Mateuszowa zaraz na wstępie wypytywać zaczęła o powód podróży do Krakowa, i wiadomościach zasięgniętych.

Janowa z początku unikała odpowiedzi, tłómacząc się wymijająco, ale matkę Antka nie łatwo było w pole wywieść, przyparła kumę do muru.

— E! nie warto i pytać — odrzekła, ta ostatnia, same głupstwa ludzie plotą.

Mateuszowa zbladła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

został na terytoryum szwajcarskie, gdzie go bezprawnie dziesięć dni więziono i pozbawiono urzędowych papierów. Jeżeli rada szwajcarska związkowa nie sądzi się być w możności ukrócenia nadużyć urzędników kantonalnych, jeżeli rada związkowa nie chce, lub nie może wyemancypować się z pod rewolucyjnego panowania demokracyi socyalnej, w takim razie niepozostanie Niemcom nic innego, jak użyć odwetu i zarządzić takie środki, któreby stanowiły zaporę dla niebezpieczeństw, grożących im ze strony Szwajcaryi. Niedziwilibyśmy się, gdyby urzędników szwajcarskich zatrzymano na terytoryum niemieckiem i odebrano im tu papiery urzędowe. Niedziwilibyśmy się nadto, gdyby Niemcy zarządziły obostronną kontrolę paszportową na granicy szwajcarskiej, zabroniły wydawać biletów jazdy na kolejach osobom niemogącym wykazać się formalnym paszportem i gdyby w końcu na komorach celnych zaprowadzono ścisłą rewizyę wszelkich towarów, przesyłek i t. d. ze Szwajcaryi pochodzących. Mocarstwo takie wprawdzie jak Niemcy, może bez żadnej dla siebie szkody okazać się cierpliwem wobec małego państwa, jakiem jest federacya helwecka, ale wszelka cierpliwość i wyrozumiałość musi mieć swoje granice, a niewłaściwe zachowanie się władz szwajcarskich, dawno już powinno wyczerpać resztę cierpliwości.“

Kronika polityczna.

— —

Serbia. W Belgradzie d. 9 czerwca, po odprawieniu solennego nabożeństwa, miał metropolita Michał kazanie, w którem powołując się na słowa Ewangelii — „Kto w ciebie kamieniem, to ty w niego chlebem,“ upominał ziomków swoich do zgodności, i w interesie ojczyzny służenie wewnętrznemu pokojowi zalecał. W końcu zaś wzywał wszystkich serbów, aby młodocianego króla i dynastyę miłością i wiernością otaczali, i w każdej dobie a w jedności zupełnej około tronu skupiali się, a tą drogą rozkwit ojczyzny i narodu serbskiego przyśpieszali.

Po kazaniu zbliżył się król do metropolity i winszował mu, toż samo uczynił Risticz, ministrowie, poseł Persiani i inne celniejsze osoby.

Nazajutrz odprawił znów metropolita nabożeństwo żałobne za księcia Michała Obrenowicza, na którem także znajdował się król, regenci, ministrowie, naczelnicy władz i tłum publiczności.

W Niszu odbył się wiec stronnictwa radykalnego pod przewodnictwem Paszica.

Na początku zaraz obrad uchwalono podziękowanie dla rządu za wzięcie na siebie kolei i za załatwienie sprawy kościelnej.

Niemcy. Do Berlina 10 czerwca przybył książe Edynburski z synem.

Francya. Prezydent otworzył dziś międzynarodowy turniej gimnastyków na placu musztry w Vincennes. Uczestniczyło w nim około 12 tysięcy osób.

Uwięziony bulanżysta Reichert puszczony został na wolność, wydawszy do rąk sędziego śledczego papiery, jakich od niego żądano.

Komisya śledcza przesłuchiwała generała Young'a, który był za Boulangera dyrektorem kancelaryi w ministeryum wojny.

Zanzybar. Mienie zniszczone w Saadanie skutkiem spalenia tego miasta przez eskadrę niemiecką, należało prawie wszystko do kupców Indusów, poddanych W. Brytanii.

Ogród zoologiczny.

— —

Od lat już paru p. J. M. Kamiński, dawny gerent ogrodu zoologicznego, obecnie zaś spólnik firmowy tego przedsiewzięcia, ostrzegał spólników udziałowych, że będąca jego własnością posesya „Bagatela”, na której znajduje się zwierzyniec, musi być przezeń sprzedana, dla uregulowania interesów jego pieniężnych, z kupnem jej związanych.

Zwracał też uwagę p. Kamiński o grożącem ztąd niebezpieczeństwie dla zwierzyńca, bo nowonabywca „Bagateli“ może zechcieć ogród zoologiczny z niej usunąć — a w każdym razie, z mocy prawa, otrzyma na własność do rozporządzenia wszelkie budynki, jakie spółka na tej posesyi wzniosła kosztem około 30,000 rs.

Ze swej strony p. Kamiński postawił łatwe dla spółki warunki kupna Bagateli — a różne delegacye, w tej sprawie wybrane orzekły, iż taki nabytek korzystnym byłby dla spółki. W zasadzie nawet postanowiono na ogólnem zebraniu kupić Bagatelę na rzecz spółki i w tym celu wypuszczono 600 nowych 100-rublowych akcyj, ażeby z ich rozprzedania otrzymać potrzebny na kupno fundusz.

Akcyj nowych sprzedano jednak dotąd tylko za 5,000 rubli — a tymczasem „Bagatela” przez jednego z wierzycieli wystawiona jest na licytacyę w początku lipca.

Ten stan rzeczy przedstawił p. Kamiński na wczorajszem zebraniu ogólnem spólników udziałowych, które się odbyło wieczorem między godz. 7 a 9, pod przewodnictwem p. Karola Rudzkiego, który dla braku czasu, odstąpił w połowie sesyi prezydyum p. Arnoldowi.

P. J. M. Kamiński oświadczył, że dręczony długami wekslowemi na wysoki procent, jakie zaciągnął przy kupnie Bagateli, potrzebuje na ich spłacenie 30,000 rubli i wnosi, ażeby wobec wyż przytoczonych warunków położenia, 35 osób należących do spółki, każda swojem żyrem na 1000 rubli, otworzyła mu kredyt w instytucyach finansowych na mały procent i amortyzacyjnie.

Dla bezpieczeństwa jednak tych osób zaproponował, iż odda „Bagatelę“ na rzecz spółki, która przejmie ją naturalnie z hypotecznemi wierzytelnościami i spólnikom żyrującym weksle p. Kamińskiego na 25,000, ubezpieczy gwarancyę na nieruchomościach spółki, oraz na akcyach jeszcze nie rozprzedanych; akcye te złożone będą do Towarzystwa wzajemnego kredytu, a wpływające z rozprzedaży ich pieniądze, obrócone będą na amortyzacyjne spłacanie zaciągniętego przez p. Kamińsk. długu owego na 25,000 rubli.

Po dość długich naradach, w których głos zabierali pp. Arnold, Matuszewski, Strakacz, Pajewski i Bednawski, projekt p. Kam. został przyjęty.

Spółka zgadza się udzielić p. Kam. upoważnienia do zaciągnięcia długu osobistego w sumie 30,000 rubli, zabezpieczając tę sumę na nieruchomościach „Bagateli“ i nierozprzedanych akcyach, z przyjęciem jednocześnie „Bagateli“ na własność spółki.

Z odczytanego sprawozdania rachunkowego, za czas od d. 18 czerwca r. z. do 1 stycznia r. b., dowiedzieliśmy się, że w końcu tego okresu pozostało 58 rs. w kasie jako remanent, — okazy zwierząt oszacowane były 23036 rubli, ruchomości 23,000 r., nieruchomości 29,000 rs. muzeum etnograficzne na 7,574 rub., urządzenie pierwotne rs. 6,700.

Za bilety wejścia otrzymano 6,000 rs., z abonamentu 21 rs., ze sprzedaży zwierząt 107 rs., z zabaw dla dzieci 312 rs., z występów syngalezów 3,410 rs. (czystego zysku).

Niedobór z lat poprzednich zmniejszył się w ciągu roku zeszłego przeszło o 1,000 rubli. Wreszcie zauważyć należy, iż, na skutek opozycyi komisyi rewizyjnej, postanowiono książki rachunkowe spółki parafować w sądzie handlowym.

—j.—

Z miasta i kraju.

— —

* **Kanalizacya.** Dziś rozpoczyna się budowa części kanału B., na przestrzeni od Leszna do Żabiej, czyli przez Rymarską i Plac Bankowy, wobec czego ulica Rymarska będzie zamknięta dla ruchu kołowego.

* **Odroczenie.** Zapowiedziane na dzień wczorajszy ogólne zgromadzenie członków „Lutni“ nie przyszło do skutku.

Odbędzie się ono d. 21 b. m., o godz. 8-ej wieczorem.

* **Kwestya przyłączenia** do miasta przedmieścia Woli i Czystego, jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski“, została w zasadzie roztrzygniętą. Przyłączenie to rozszerzy miasto o 1/4 część dotychczasowego obszaru. W związku z przyłączeniem Woli i Czystego jest nabycie na własność miasta parku na Czystem.

* **Druga z kolei praca** w szeregu podręczników dla samouków jest to, jak donosiliśmy, napisana przez A. G. Bem. p. t. „Jak mówić po polsku” zbliża się już ku końcowi. Świeżo opuścił prasę zeszyt ósmy tego ze wszech miar zasługującego na poparcie wydawnictwa, w którem autor traktuje rzecz o „słowie“ w właściwym sobie popularnym wykładzie W tymże zeszycie spotykamy się z zapowiedzią nowego podręcznika, trzeciego z kolei p. t. „Jak pisać po polsku“. Pracę tę wykonał p. W. Korotyński.

* **Wianki na Wiśle**, jak się dowiadujemy od komitetu zabaw Towarzystwa wioślarskiego, nie będą w r. b. obchodzone tak wystawnie, jak lat poprzednich. Cała uroczystość polegać będzie jedynie na uiluminowaniu przystani let-

25

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Byłoby to wielkie głupstwo—ciągnął dalej Pascal—i w dodatku głupstwo okrutnie niebezpieczne.— Ułożę z powrotem wieńce i wszystko tak pozostawię jak zastałem. Czyż nie racya?...

— Najzupełniejsza, ale spiesz się mój drogi.

Pascal nie potrzebował tego zastrzeżenia.

W pół godziny zrobił wszystko i powrócił do Jakóba.

Płyta została szczelnie dopasowana, krzesła postawione na swoich miejscach przed ołtarzem.

Jakób zgasił latarkę.

— Aj! do dyabła! — odezwał się nagle Pascal z wielkiem niezadowoleniem.

— Co się stało?—zapytał doktór.

— Zapomniałem czegoś...

— Czego takiego?...

— Obcęgów...

— Czy zejdziesz po nie...

— Choćby je znaleźli nawet, niczby się z nich nie dowiedzieli.—Nie myślmy więc już o tem...

Pascal włożył sak-palto i rzekł:

— Klucze?...

— Oto są,..

— Masz szkatułkę?...

— Mam...

— Zmykajmy zatem...

Jakób wyszedł pierwszy.

Pascal podążył za nim, zamykając ostrożnie za sobą drzwi, aby nie narobić hałasu.

— Jeszcze nie wszystko skończone, odezwał się następnie.

— Najgłówniejsza rzecz zrobiona, ale idzie o wydobycie się z ementarza.

— O wydobycie się?—powtórzył Jakób.—Czy nie zaczekamy, dopóki bram nie otworzą?...

— Wybornyś sobie!—Chciałbyś przechodzić ze szkatułką szwajcarowi pod nosem.—Byłby to najpewniejszy sposób, aby się dać złapać odrazu!...—Nie mój przyjacielu, nie będziemy wcale na dzień czekali!—Musimy przedostać się przez mur...—Rozejrzałem dobrze miejscowość i wiem co zrobić potrzeba...—Chodźmy w stronę, gdzie przechodzi ulica Champ-d'Asile.

Pascal oryentował się parę minut a potem ruszył szybkim krokiem, Jakób podążał za nim.

Wkrótce doszli do muru, do którego przytykały pomniki.

— Tutaj trzeba się będzie przeprawić—szepnął Pascal—przejdziemy jak po schodach...

Wdrapał się na jeden z pomników i dostał na wierzch muru.

Z tej wysokości, spojrzał w jednę i drugą stronę ulicy.

— Niema nikogo!—szepnął—noc ciemna, księżyc się schował, a jedna zaledwie pali się latarnia gazowa! Wszystko jak najlepiej!... zrób tak, jak ja...

Zaraz też głowa Jakóba ukazała się nad murem.

— Rzuć mi szkatułkę!— odezwał się Pascal.—Dobrze — już ją mam... teraz jeżeli się boisz przeskoczyć, uchwyć się silnie dwoma rękami za szczyt muru i zsuń się po nim.

Za chwilę doktór stał obok Pascala.

— Teraz trzebaby poszukać jakiego powozu...—Czuję, że nie dojdę piechotą do placu Madelaine...

— Dojdźmy do stacyi Montparnasse. Potrzeba na to pięciu minut. Tam zawsze fiakry włóczą się po całych nocach...

Przy stacyi kolejowej, zastali rzeczywiście stojace dwa, czy trzy fiakry.

Wsiedli do jednego z nich i rozkazali stangretowi, zawieźć się do hotelu Parlamentu.

Obaj upadali ze znużenia i umierali z głodu, to też zaledwie wysiedli, zażądali od numerowego, ażeby im przyniósł na górę chleba, mięsiwa i dwie butelki wina burgundzkiego.

— Czy zabierzemy się do jedzenia zanim otworzymy szkatułkę?... zapytał Jakób ciekawie...

— Naturalnie — bo ja nie mam już wcale siły i słabo mi się robi..

Rzeczywiście krople zimnego potu wystąpiły łotrowi na skronie.

Zbladł okropnie i padł na stojące po za nim krzesło. Nie spał od czterdziestu czterech godzin!..

— Jesteś naprawdę znużony kochany przyjacielu! — powiedział Jakób — ale szklanka dobrze ocukrzonego wina, wzmocni cię i orzeźwi.

I zaraz zajął się przygotowaniem napoju.

Pascal wychylił płyn i poczuł się orzeźwionym i wzmocnionym.

— Trochę mięsa do reszty cię pokrzepi..

niej i spaleniu ogni bengalskich, koszta których ponieść mają członkowie Towarzystwa, mający zamiar wyjechać dnia tego na Wisłę łodziami. Opłata za wejście na most nie będzie pobieraną. Dla wygody rodzin członków, ustawione zostaną ławki nad brzegiem rzeki w pobliżu przystani.

* **Bal.** W dniu 17-ym b. m., to jest w nadchodzący poniedziałek, odbędzie się w resursie kupieckiej „bal letni", z którego dochód przeznaczony jest na korzyść Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi.

* **Czereśnie** sprzedawane są obecnie na targach i przez drobnych handlarzy ulicznych po kop. 10 za funt, w owocarniach zaś w lepszym gatunku po kopiejek 12½.

* **Po latach 40-tu.** Prawdziwie rzewna scena rozegrała się dziś przed południem w sali lombardu miejskiego.

Kasyer tej instytucyi p. Lucyan Szaniawski, człowiek powszechnie kochany i szanowany, ukończywszy 40 lat służby, zdawał dziś właśnie kasę swemu następcy i żegnał się z kolegami.

Koledzy ci ofiarowali p. S. upominek pamiątkowy w postaci wspaniałej cygarnicy srebrnej, wewnątrz wyzłacanej.

Na wierzchniej stronie cygarnicy pomieszczony został napis: „Od kolegów na pamiątkę Lucyanowi Szaniawskiemu, kasyerowi lombardu miejskiego, w dzień jubileuszu 40-letniej służby"—po drugiej zaś stronie wyryte są nazwiska wszystkich kolegów.

Kasyera Szaniawskiego, szlachetną i typową postać—zna prawie cała Warszawa. Życzymy mu, aby w dobrem zdrowiu, korzystał długie lata z poczciwie zapracowanego spoczynku.

* **Koncert lutnistów naszych** w Kielcach odbył się w zeszłą niedzielę, a powiódł jak nie można lepiej.

Program składał się z utworów: Lipiec—Szuberta, Preludium—Szopena, Wiosna—Abta, Znasz li ten kraj—Moniuszki, Krakowiak — Niedzielskiego, Pieśń o paziu angielskim i na zakończenie Polonez—p. Maszyńskiego.

Występujących nagradzano hucznemi oklaskami, zmuszając w ten sposób do nadprogramowych dodatków.

W koncercie brał nadto udział p. Lubiński, profesor konserwatoryum warszawskiego, który popisywał się solo na trąbce i bas amator pan D., który odśpiewał z uczuciem dwie pieśni: Włóczęgi—Roguskiego i Kruka—Radwana.

Lutniści przyjmowani byli gorąco przez wszystkich ludzi inteligentnych w Kielcach.

P. Jan Kałużyński, organista z kościoła archikatedralnego św. Jana, nazajutrz w poniedziałek akompaniował na organach w katedrze kieleckiej, podczas mszy męzkiej trzygłosowej—Gounoda.

* **Odpust w Częstochowie.** Od jednego z pielgrzymów warszawskich p. G. B. przybyłego wczoraj z Częstochowy, otrzymujemy następujące szczegóły:

W sobotę, w wigilię odpustu na Jasnej Górze, tuż około statuy Najświętszej Maryi Panny, zgromadziło się nad wieczorem około 15,000 ludu, przeważnie włościan z rozmaitych okolic królestwa. Warszawian nie było w ogóle więcej nad 1,000 osób. Cały ten tłum ze śpiewami i muzyką wkroczył w podwoje świątyni po nieszporach. Z powodu tropikalnych upałów, pątnicy przez wszystkie trzy noce sypiali pod gołem niebem, lub pod prowizorycznemi szałasami, ustawionemi w pobliżu murów kościelnych.

Ścisk w kaplicy Matki Bozkiej, podczas odsłonięcia obrazu i nabożeństwa, był tak wielki, iż w niedzielę podczas wotywy wyniesiono 18 kobiet zemdlałych, w poniedziałek 10. Na wałach śpiewano całą noc. Procesya do kościołka św. Barbary odbyła się w niedzielę o 4 tej po południu, przy udziale kilku tysięcy włościan.

* **Pierwsza komunia.** W niedzielę nadchodzącą w kościele św. Kazimierza (Panien Sakramentek) na Nowem-Mieście, odbędzie się doroczna uroczystość pierwszej dla dziatwy spowiedzi i przyjęcia komunii świętej.

Ostatnia nauka przygotowawcza miała miejsce wczoraj o 4-ej po południu, poczem 70 chłopców i około 80 dziewcząt egzaminowano z pacierza, modlitw codziennych i katechizmu. W sobotę nastąpi spowiedź, nazajutrz, w niedzielę, o 10-ej z rana odbędzie się wotywa solenna z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której dziatwa w parach przystąpować będzie do komunii świętej. Chłopcy ubrani winni być czarno, w białych krawatach, rękawiczkach, tudzież z białemi kokardami u prawego ramienia, strój dziewcząt składać się ma z bieli, welonu i wianka z kwiatu pomarańczowego na główce.

Ceremonia przedpołudniowa trwać będzie godzin trzy, popołudniowa—godzin cztery. W tym celu dziatwa po raz wtóry o 3 ej po południu ustawi się w pary, a po wysłuchaniu nieszporów, przystąpi do sakramentu bierzmowania. Udzielać go będzie J. E. arcybiskup, ks. Wincenty Popiel.

Po przemowie arcypasterza, dziatwa obejdzie procesyą trzykrotnie świątynię dokoła, a po odśpiewaniu hymnu do św. Ambrożego, otrzyma pamiątkowe medaliki na wstążeczkach, obrazki świętych lub książeczki do nabożeństwa.

Procesya odbywać się będzie ze świa-tłem w rękach. Do świątyni, dla szczupłości miejsca, wpuszczani będą tylko rodzice lub opiekunowie najbliżsi dziatwy.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 19, wczoraj w południe ciepła stopni 37.

Samobójstwo. Wczoraj o 3-ej po południu na ulicy Chmielnej nr. 5, w Chambres Garnies, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, Kazimiera Szmelkowska, artystka dramatyczna występująca na scenach prowincyonalnych pod pseudonimem Stefańskiej.

Szmelkowską, osobę piękną a egzaltowaną, pchnął do rozpaczliwego czynu zawód miłosny.

Utonięcie. Antoni Gronkiewicz, człowiek młody 16-letni, zamieszkały pod nr. 139 przy ulicy Brukowej, kąpiąc się w Wiśle naprzeciwko Saskiej kępy, utonął.

Ciała pomimo poszukiwań dotychczas nie odnaleziono.

Zamach zbrodniczy. Wczoraj w samo południe na Andrzeja Smotera, napadło na ulicy Chłodnej trzech łotrów: Jan Smolan, Wojciech Lasota i Andrzej Suwała i pobili Smotera tak ciężko, że go w stanie bezprzytomnym, odwieziono do szpitala św. Ducha.

Zagadkowa śmierć. Nocy wczorajszej policyant Kropczyński, spostrzegł w pobliżu rogatek jerozolimskich wóz, a na nim człowieka bez zmysłów.

Nieznajomy po odwiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus, niebawem życie zakończył.

— Również z niewiadomej przyczyny, zmarł nagle Jan Ratto, stolarz, przywieziony w stanie bezprzytomnym do szpitala św. Rocha.

* **Stopnica.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Nie często trafi się komu coś tak, jak to mówią, na rękę, jak wszelkiego rodzaju czasopismom przyjazd J. K. M. Szacha Perskiego do Warszawy, właśnie w obecnym czasie. Bo proszę wziąć na uwagę: panowanie róż i słowików, (które nawiasem mówiąc zaczynają już nieco chrypnąć o tej porze), uwielbiane przez poetów i zakochanych, budzi wprost przeciwne uczucia w szeregach reporterów, gdyż rozpoczyna właśnie sezon ogórkowy, *saison morte* jak mówią francuzi. A tu naraz, najniespodziewaniej taka pyszna gratka się zdarza!... Jest o czem pisać w ciągu paru, a może kilku tygodni... To też nie wiem czy zechcecie zamieścić teraz tych kilka wierszy, przesłanych z naszego zakątka. Ale, niech się dzieje co chce, idę na odważnego...

Straszne rzeczy się u nas dzieją: upały podzwrotnikowe, susze okropne, zasiewy marnieją, a rolnicy w rozpaczy, bo to grozi klęską straszliwą! Gotówki nie ma, nikt i z nikąd wydobyć jej nie może. Ktoś z moich znajomych potrzebując grosza, a nie mogąc go dostać, probował sprzedać wczoraj trochę zboża na pniu: za parę, t. j. korzec żyta i korzec pszenicy zdecydowany był wziąć 7 rs.!!! nie dacie wiary, że kupca nie znalazł..

Odbiło się to na naszym sklepie spożywczo-rolniczym: na 1-go b. m. było naznaczone ostatnie ogólne zebranie, na którem miano wnieść wkłady. Niestety! mało więcej jak połowa zapisanych stawiła się na słowie: reszta nie przybyła; a jednak potrzeba najmować sklep, urządzić go, sprowadzać towary, a za wszystko płacić... Bo najpierwszy warunek położony radzie nadzorczej czyli zarządowi jest ten, żeby towarów nie brać na kredyt. Więc jakże zrobić?... nie doprowadzić do skutku tak poczciwej myśli?... niepodobna!...

Może kapitał obiecany będzie wniesiony do kasy sklepu; a nie to trudno! zacznie się mniejszemi środkami i na mniejszą skalę.

Miły fakcik na pociechę.—Niedaleko Stopnicy, może o wiorst 10—12-tu, znajduje się wieś Janów, rozpredana przez dawnego właściciela okolicznym miesz-

---

— Teraz czuję się daleko lepiej, odezwał się Pascal po zjedzeniu paru kawałków szynki, czuję, że zaczynam przychodzić do siebie... Zdawało mi się, że już umieram — a nie jestem przecież babą..

— To konieczne następstwo bezsenności i fatygi—zauważył Jakób. Gdy się posilisz i prześpisz, nie pozostanie ani śladu z chwilowego osłabienia...

— Mam nadzieję, a teraz kiedy głód zaspokojony, sprawdźmy stan naszego majątku... Podaj mi szkatułkę...

Pascal otworzył portmonetkę i wyjął z niej mały kluczyk, zanim go jednakże użył, otworzył szafę i wyjął pakiety akcyj i innych papierów wartościowych i rozłożył na stole mówiąc:

— Najprzód to.

Jakób jął się żywo przeglądać papiery.

— Nie warto było tego zabierać!, mruknął skrzywiwszy się szkaradnie... To nam się na nic nie przyda, a może się stać niebezpiecznem!...

— Mniejsza, to pozbędziemy się tego!.. odpowiedział Pascal unosząc wieko szkatułki. A ha! A to co znowu?—ciągnął wyjmując dużą kopertę, na której położony napis przeczytał głośno: „To jest mój testament".

— Testament hrabiego Thonnerieux!! Nie mógł się dostać w lepsze ręce... Chętnie będziemy wykonawcami jego ostatniej woli.

— Zaraz to przeczytamy — przerwał Jakób, ale najprzód przegląd inwentarza.

— Medal... mówił Pascal, biorąc w rękę sztokę złota, którą jak wiemy hrabia złożył do szkatułki.

— Złoty?...

— Wart co najmniej ze sto franków... Głupstwo! — przejdźmy do dokumentów poważniejszych.. oto bilety bankowe... przeliczmy je.

XXX.

Pascal wszystko co było w szkatułce na stół wyrzucił.

Okrzyk radości i tryumfu wyrwał się z piersi opryszków.

Ręce ich z niewymowną rozkoszą pieściły jednocześnie jedwabiste papiery banku francuzkiego.

— Cztery pakiety—rzekł Jakób.— Trzeba zobaczyć wiele zawierają?

— Te trzy muszą mieć przynajmniej po sto biletów każdy, a w tym musi być pięćdziesiąt.

— Porachujmy...

Drżącemi palcami zaczęli wyciągać po jednym bilecie.

— Sto!.. odezwał się Pascal pierwszy.

— Sto!.. — powtórzył Jakób, — te trzy paczki zupełnie jednakowe, czwarta trochę cięższa—zawiera zapewne pięćdziesiąt tysięcy franków... Było się o co ubiegać... Zobaczmy teraz papiery wartościowe, a certyfikaty odłóżmy na bok.

Pascal dobywał papiery różowe, niebieskie i zielone, przypatrywał im się i segregował, odkładając te, z których nie można było użytkować.

— Wiele?... — zapytał Jakób, gdy Pascal skończył robotę.

— Dwakroć sto tysięcy franków!... odrzekł Pascal.

— Dodawszy do tego trzykroć sto tysięcy w biletach bankowych, wypadnie pięćkroć sto tysięcy franków!... Żadny początek przyszłych operacyj naszych.

— Jutro sprzedamy papiery.

— Schowaj to wszystko do pugilaresu...

— Co do wartości imiennych — ciągnął Pascal, — to te złotymy we dwie puszki i zachowamy na pamiątkę poczciwego hrabiego.

Wpakował papiery do szkatułki, którą Jakób zamknął i mówił dalej:

— Jesteśmy zatem właścicielami wcale pokaźnej sumki. Kupimy Petit-Castel, a w Paryżu poszukamy jakiego ładnego domu w dobrem położeniu, aby doktór Thompson mógł się w nim odpowiednio zainstalować. Obiecuję ci liczną i wyborową klientelę mój kochany. Kiedy się jest bogatym, to się ma powodzenie, chociażby się nawet nie miało talentu, a tobie przecież i na tem nie zbywa.

— Przyjęcia, na których Marta będzie czyniła honory, ściągną do nas cały Paryż. Za rok będziemy właścicielami trzech milionów, a w tedy zobaczysz. Z takim groszem będziemy już mogli żyć i osiąść gdzie nam się żywnie podoba. Wystarczą nam zupełnie procenty, nie będziemy naruszać kapitałów. Schowaj te szpargały mój stary. Mianuję cię kasyerem głównym.

— Dasz mi zapewne zaliczkę na rachunek pensyi, nie prawda?...

— Zobaczę — odrzekł Jakób — Jeżeli nie będziesz zanadto wymagający...

Obaj wspólnicy zaczęli się śmiać z tego dowcipu.

Poczem Pascal odkorkował drugą butelkę i nalał szklanki.

— Słowo honoru — wykrzyknął — już ja wcale nie czuję fatygi. Zdaje mi się, że odżyłem!...

— Radość jest najlepszym lekarzem, odrzekł Jakób podnosząc swoją szklan-

kańcom, między którymi znaleźli się starozakonni. To już jest lat temu 10 czy więcej nawet. Wkrótce ci ludzie zasłynęli z nadzwyczajnie śmiałych kradzieży i napadów, które prowadzone z wielkiem powodzeniem, wsławiły ich imię, napełniając obawą nawet dalekie okolice. Przemysł ten był prowadzony tak przebiegle i zręcznie, że trudno było sprawców przyłapać i dowieść przestępstwa. Nareszcie, udało się przed kilku laty, z powodu kradzieży u księgarza Możdżeńskiego w Kielcach (o 10 mil drogi w mieście gubernialnem!) nie złapać winowajców, ale zgromadzić taką ilość poszlak, że sąd mógł je przyjąć za dowód i skazał ich na zapłacenie kilku tysięcy rubli odszkodowania i coś 2 czy 3 lata więzienia.

Parę lat było cichutko w całej okolicy, aż wszyscy odetchnęli.—Ale wszystko kończyć się musi: skończyła się i koza tej zacnej gromadki. Zaledwie powrócili do domu i posiedzieli parę miesięcy spokojnie, zaczęły chodzić pogłoski o jakichś kradzieżach małych, uprowadzaniu koni itp. sprawkach. Widocznie tym zacnym osobom wstyd było, że tak długo odpoczywali i wydelikatnieli, więc życzyli sobie nabrać lepszej cery i zaczęli używać przejażdżek coraz częściej, bo coraz głośniej zaczęło się robić o rozmaitych napadach, kradzieżach a nawet rabunkach.

Nareszcie zachciało się ichmościom odrazu grubo obłowić i przed dwoma dniami zrobili następującą wycieczkę. O dobrą milę od Stopnicy znajduje się wieś Zborów, leżąca od siedziby tych poczciwców o pół mili może. Dokładnie nie wiem, ale upewniano mnie, że to niedaleko.—Właścicielka tej wsi, wdowa po radcy Towarzystwa Kredytowego, zamieszkuje dwór wraz z synem i córką. Służby jest dosyć, a zwykle ktoś ze znajomych lub rodziny przyjedzie w odwiedziny i powiększa liczbę osób mieszkających w domu. — Krążą pogłoski, może przesadzone, o stojącej w kancelaryi właścicielki majątku kasie ogniotrwałej, w której znajduje się jakoby 50,000 rs. — Zapewne przemysłowcy miejscowi dawno oblizywali się na ten kąsek; a choćby on nie był tak wielkim jak mówiono, w każdym razie wart był pracy. Korzystając z nieobecności syna pani domu, *nieznani* złoczyńcy potrafili wyłamać zamki u dwojga drzwi na dole a u jednych na piętrze, wejść do kancelaryi, palić tam światło, gdyż były tego ślady, poodsuwać wszystkie meble, któremi kasa była obstawiona i samą kasę poruszyć z miejsca. Widocznem jest jednak, że ciężar był za wielki, gdyż nie poradzili mu i odeszli z niczem, może z zamiarem powrócenia w powiększonym komplecie. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że nieruszono ani srebrnych lichtarzy, ani złotego zegarka z dewizką, ani różnych drobnych kosztowności znajdujących się na widoku w tymże pokoju. Przypuszczano, że operatorów ktoś spłoszył: ale inni nie tak się zapatrują na ten fakt. Wiadomo, że łyżeczka srebrna naprowadziła na ślad sprawców kradzieży u Możdżeńskiego w Kielcach; obawiano się aby i tym razem jaki drobiazg uroniony przypadkowo, nie wydał poczciwców. Zresztą... na lepszą zwierzynę polowano!

Właścicielka majątku, przerażona tak śmiałą napaścią, odwiozła podobno pieniądze do depozytu w Towarzystwie Kredytowem i bardzo słusznie! koszt to nie wielki, a opłaci się sowicie spokojem i pewnością, że złoczyńcom pokrzyżowano ich plany. Ale zastanawia tu rzecz jedna, której niepodobna przemilczeć. Że nie kto inny spełnił ten zamach, tylko tak zwana banda z Janowa, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Tylko oni, jako miejscowi, mogli znać rozkład drzwi i pokojów, a nawet jeden z nich jako ślusarz, przybijał zatrzask do drzwi (wtedy jeszcze nie należał do bandy), wiedziano więc jak się brać do rzeczy. Następnie w całej bliższej i dalszej okolicy nie ma ludzi, którzy zajmowaliby się tem rzemiosłem. Nakoniec co jest bodaj najważniejszem, fornal dworski powracający z jakiejś zabawy czy wesela, spotkał wóz zaprzężony w parę koni i umykający co siły w koniach w stronę Janowa. Na wozie siedziało pięciu ludzi, których z powodu ciemnej nocy nie poznał.—Podejrzenie silne; za słabe jednak, aby podejrzanych aresztować.—Ale o to idzie, jak mogą ludzie karani kilkakrotnie kryminalnie, których każdy wskazuje palcem jako zbrodniarzy, jak mogą mieć zupełną swobodę ruchów?...

Wszakże to zaraza demoralizująca ludność okoliczną; boć to nie tajemnica, że z nazwiska wymieniają włościan, którzy jeżdżą na nocne wyprawy z temi zbrodniarzami. — Czas, wielki czas położyć koniec temu urąganiu się z praw Bozkich i ludzkich!...

Lista nagród

na wystawie pracy kobiet w muzeum przemysłu.

DZIAŁ I-szy.

Dyplom zasługi. Cecylia hr. Plater Zyberk, za kierunek zakładu rękodzielniczego.

Dyplom uznania. Emilia Hube z Nowej Wsi, za całość wystawy.

Medale srebrne. Firma „Au bon travail" za hafty, Kazimiera Fijałkowska za pończochy, Emilia z Sołtanów Korsakowa za wyroby kortowe.

Medale bronzowe. Firma „A laParisienne" za gorsety, Aniela Gałecka za suknie, „Wanda" za pończochy, Felicya Mnsskat za trykotaże, Marya Suchorzewska za skarpetki i koszulki, firma „Nelly" za gorsety, Jadwiga Chojecka za wyroby domowe, Ewa Rogozińska za ogół okazów.

Listy pochwalne. Jadwiga Nostitz Jackowska, za wyroby pończosznicze, Marya Przyłubska za pantofelki, Marya Więckowska za pasy hygieniczne, Michalina Brochocka za kreplisy, Paulina Szumlańska za wyroby włóczkowe, Eugenia Bielanowska hafty, „W. Weller et Comp." kapelusze słomkowe, Bronisława Tomaszewska wyroby ortopedyczne, Marya Bieżyńska roboty włóczkowe, Józefa Kropiwnicka gorsety, firma „Warszawianka" wyroby pończosznicze, Paulina Reinschmidt tkactwo domowe, siostry Badior wyroby trykotowe „Jersey", Stanisława Szwartz wyroby pończosznicze, Halina Kurnatowska hafty białe, Jadwiga May hafty białe, Apolonia Chęcińska roboty szydełkowe.

Oprócz powyższych nagród, p. K. Głodzińskiemu jako stojącemu po za konkursem, udzielono świadectwo za dobre prowadzenie szkoły kroju.

DZIAŁ II-gi.

Potwierdzenie wielkiego medalu srebrnego. Wanda Siwińska kwiaty sztuczne.

Medale srebrne. Wanda Pomorska pasmanteryjne, Halina Kurnatowska za prace w różnych kierunkach.

Medale bronzowe. Bronisława Popielewska wyroby guipirowe, Wanda Werner roboty szydełkowe, Cecylia Królikowska wytłaczane aksamity, N. S. z Warszawy desenie, Ksawera Jeżewska hafty, Ludwika Lichtańska puder Alikan, Julja Zajączkowska koronki, z Oberów Listau Gornowska peruki, czesanie, Anna Zanders hafty.

Listy pochwalne. Bronisława Jezierska dżety, Wanda Grabowska guipiury, Marya Bzowska hafty, Antonina Stabrowska gnipiury, Aleksandra Rościszewska wyroby siatkowe, Melania Chorążyna hafty, Tekla Mańkowska hafty, Paulina Niemira dywan z różnych kawałków, Teresa hr. Platerowa wyroby włóczkowe, Barbara Neer dywan, Helena Kurczyńska ramki i koszyki ze świerkowego drzewa, Aurelia Kosmalska siatki na konie, Marya Wolfheim roboty szydełkowe, Zofia i Marya Czajewskie czapki, Wanda Wróblewska firanki, Aniela Rzążewska gorsy szydełkowe, Marya Gawrońska koronki, M. Mennel koronki, Romualda Guttman wyszywanie na tiulu, Hoffmanowa kapa guipiurowa, Suchecka hafty, Sufczyńska haft kościelny, Jadwiga Paszczałowska roboty włóczkowe, z Krantsów Brillman peruki czesanie, Idalia von Ingerslkben ornat, hafty kolorowe, Aleksandra Hrycenko hafty, Anna Bojarska hafty, Leokadya Antonowicz obrusy haftowane, siostry Grzmielewskie koronki, Balbina Mühlner koronki.

Podziękowanie od komitetu Muzeum (roboty amatorskie). Jenerałowa Czernicka koronki, Cecylia hr. Dąmbska koronki (zasługują na wielki medal srebrny), Kamila Miłoszyńska z Kleźni serweta z sukna, Fanny Pozner koronki, Helena Kuszlowa stuła haftowana, Józefa br. Zachertowa za ogół okazów, Józefa Korwin-Piotrowska za wystawione hafty z r. 1835 wykonane przez marszałkowę Grzybińską, Stefania Plebańska koronki, Mary Kimes hafty, Ewelina Piłsudzka ekran i chustkę haftowaną, Klemeutyna Jasińska koronki, Emma Jeleńska koronki, Paulina Jelowiecka stuła haftowana, Helena Tyszkiewiczowa serweta haftowana, Władysława Małkowska hafty, Bernardowa Handtkowa hafty na atłasie, Eugenia Bloch ekran haftowany.

Nagrody pieniężne. Hipolita Bielicka rs. 10 za roboty szydełkowe.

DZIAŁ III-ci.

Medal złoty. Helena Babczyńska za robotę zegarmistrzowską.

Medale srebrne. Józefa Rodziewicz malowanie na porcelanie, Julja Białkowska drzeworyty, Zofia Jeżewska inkrustacya drzewa, Bronisława Poświkowa malowanie kwiatów z natury, Józefa Bojanowska roboty introligatorskie, Justyna Błociszewska wyroby z jedwabiu.

Medale bronzowe. Zofia Pawińska wyroby introligatorskie, Marya Rzętkowska

---

kę, a trącając się ze swoim przyjacielem dodał:

— Za zdrowie twoje towarzyszu!...

— Za twoje stary łotrze!... Za dobre nasze powodzenie! za miliony nasze...

— Teraz połóżmy się spać!...

— Czyż nie otworzymy przedewszystkiem testamentu hrabiego?...

— Niechże cię... zapomniałem!... Co bo nas jednak obchodzi ten testament?... Wiemy przecie, że nieboszczyk nie zrobił nas głównymi spadkobiercami.

— Nie warto doprawdy czytać...

— A ja sądzę, że to jest rzeczą konieczną.

— Dla czego?...

— Aby się dowiedzieć, czy drugi egzemplarz nie został złożony u jakiego notaryusza... toby było rzeczą bardzo niebezpieczną dla nas, przy sprzedaży papierów wartościowych.

— Racya — odrzekł Pascal — trzeba przeczytać. Musi to być dokument bardzo zresztą ciekawy, bo mój ex-pryncypał był osobistością niezmiernie oryginalną.

Poszukał po kieszeniach scyzoryka, aby otworzyć kopertę.

Jakób Lagarde słuchając Pascala, bawił się złotym medalem i obracał go na wszystkie strony.

— Co to za medal? — patrz no... odezwał się do kamrata.

Pascal obejrzał podaną sobie sztukę na obie strony... i położył ją na stole...

— Nic a nic nie rozumiem... Jakieś daty... jakieś liczby... jakieś wyrazy oderwane... Jakaś zagadka! nad którą nie myślę sobie łamać głowy. — Powróćmy do testamentu.

Wyjął z koperty papier zawierający ostatnią wolę Filipa de Thonnerieux.

— Czy nie miałem racyi nazywać nieboszczyka oryginałem?...—wykrzyknął ze śmiechem, napisał testament czerwonym atramentem!...

— Czytaj głośno!... odezwał się Jakób...

— Z chęcią.

Pascal Saunier zaczął czytać głośno ostatnią wolę hrabiego, którą znamy już dobrze...

Przerzucił kartę i spojrzał na datę. Twarz jego zajaśniała radością, gdyż zabaczył: „22 maja 1879 r."

— Testament pisany był przed kilku dniami — gdyby egzemplarz drugi znajdował się u rejenta, ten by go był niezwłocznie złożył prezesowi trybunału cywilnego, i opieczętowanie nie byłoby potrzebnem. — Skoro zostało dopełnionem, drugi egzemplarz nie istnieje.

— Tak jest... potaknął Jakób.—No a cóż dalej?...

— „Mój majątek dzieli się na dwie części, jedna wiadoma druga niewiadoma...

— O! ho!... wykrzyknął ex-sekretarz, to grubo ciekawe!...

— „Majątek wiadomy dochodzi do sumy pięciu milionów dziewięciuset tysięcy franków, i tak się przedstawia:

Nie będziemy powtarzać szczegółów, które już znają czytelnicy.

— Na nieszczęście, posiadamy małą tylko cząstkę tego skarbu! — mruknął z westchnieniem Jakób. — Komuż dostanie się reszta?...

— Dowiemy się, odrzekł Pascal Saunier — przechodzę do paragrafów...

— „W chwili kiedy piszę tę ostatnią moją wolę, nie mam nikogo z bliższych krewnych, których krzywdziłbym wydziedziczeniem, czuję się więc w prawie rozporządzić mojem mieniem w sposób następujący:

„Miastu Paryżowi zapisuję nieruchomość moją na przedmieściu Saint-Germain przy ulicy Rivoli i przy ulicy des Pyramides, jako też wartości moje francuzkie i zagraniczne, wynoszące razem sumę trzech milionów trzech kroć stu tysięcy franków, z obowiązkiem aby te miasto, reprezentowane przez radę municypalną, pobudowało w miejscu, które obierze, przytułek nocny, w takich samych warunkach, jak przytułek przy ulicy Tocqueville.

— To grosz zupełnie dla nas stracony — zawołał Jakób Lagarde.

— Mniejsza o to, odrzekł Pascal i czytał dalej.

„2) Miastu Sancerre, zapisuję posiadłości jakie tam posiadam, z obowiązkiem założenia przy tamtejszym szpitalu sali na czternaście łóżek, wyłącznie dla starców z tego okręgu, nie mających środków utrzymania.

„3) Gminie Grange-de-Mer, w której się urodziłem, przeznaczam pałac i nieruchomości położone na tem terytoryum pod warunkiem, że przez sześć lat od dnia otwarcia mego testamentu, dzierżawcy folwarków moich, zwolnieni będą od opłaty dzierżawy.

„Gmina wejdzie w posiadanie pałacu, dopiero w ośmnaście miesięcy po mojej śmierci.

„Obowiązaną będzie zamienić go na przytułek dla kalek i starców okręgu."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

malowanie na porcelanie, Jadwiga Struś roboty snycerskie, Marya Nowaczyńska fotografie, Paulina Sosnkowska za jedwab, Karolina Szmurło malowanie na porcelanie, Marya Miniewska również, Marya Reindel również.

Listy pochwalne. Jadwiga Dziewanowska malarstwo, Marya Borkowska heljominiatury, Józefa Niewiadomska malowania na drzewie i znaczenie, Jadwiga Bobińska jak wyżej, Tekla Goleńska za akwarelę, Marya Głowacka za naśladowanie porcelany saskiej, Marya Gażycz ekran malowany, Romana Szuszkowska malowanie na porcelanie, Marya Kuczyńska wypalanie na drzewie, Bronisława Ułasewicz fotografie, Marya Frankensztejn za ekran ornamentowy, Franciszka Banna za wytrwałą pracę w jedwabnictwie, Zofia Rudnika malowanie na porcelanie, siostry Ostromęckie również, Isabella Nostitz Jackowska również, Zofia Roman również, Natalja Styczakowska wyroby z szyszek leśnych, Eliza z Krzywickich Tomaszewska malowanie na szkle i heljominiatury.

DZIAŁ IV-ty.

Dyplom uznania. M. J. Zalewska za książki dla młodzieży.

Wielki medal srebrny. Redakcya „Wieczorów Rodzinnych,” Jadwiga Wójcicka za poglądową mapę Europy.

Medale srebrne. Józefa Kamocka książki pedagogiczne, Zuzanna Morawska książki dla młodzieży, Jadwiga Teresa, Papi również, Ludwika Siemiaszko nauka poglądowa.

Medal bronzowy. Władysława Włodkowska nauka poglądowa, Michalina Zielińska książki dla młodzieży, Bronisława Porawska również, Julja Unszlicht własny pomysł do nauki poglądowej, Marya Gerson za modelowanie do szkół froeblowskich.

Listy pochwalne. Róża Frydman wzory do robót dziecinnych, Zofia Mirosławska modele, Karolina Szmurło, Tekla Głowacka łamigłówki, Helena Hausbrand za Zielnik.

Podziękowanie od komitetu muzeum za przyjęcie udziału w wystawie: Zofia Urbanowska i Marya Weryho za wystawione po za konkursem książki dla młodzieży.

(Dokończenie nastąpi.)

Z różnych stron.

—o—

× **W pobliżu** Cursay w departamencie Deux-Sevres, wół grzebiąc kopytem, rozkopał dawną mogiłę i tym sposobem odsłonił naczynie, w którem znaleziono 4,500 sztuk rzymskich monet. Pieniądze te pochodzą z czasów Waleryana, Gallienusa Wiktorynusa, Tetrykusa i Aureliana. Skarb, jak się pokazuje, ukryty został w 275 roku po narodzeniu Chrystusa, gdy Tetrykus zniszony panowaniem po bitwie pod Chalons-sur-Marne, złożył władzę w ręce Aureliana.

× **Zatrucie rzeki.** Woda rzeki Meurthe, wpadającej do Moseli, na przestrzeni 30 kilometrów, wskutek pęknięcia basenu w fabryce sody w Dombasle, którego cała zawartość spłynęła do rzeki, została zatruta. Początkowo myślano, że cały materyał pójdzie na dno, tymczasem rozlał się on szeroko i spłynął do Nancy i dalej aż do Fronard. Woda w rzece zabieliła się jak mleko, po brzegach utworzył się osad w niektórych miejscach dochodzący do 5 centimetrów grubości. Ryby wszelkich gatunków wypływają martwe na powierzchnię. Zakład hodowli ryb w Malseville został kompletnie zniszczony. Mieszkańcy nadbrzeżni zastawiają sieci dla wyławiania martwych ryb. Aby dać pojęcie o masie zatrutych ryb podaje Gaulois, że młyn w Tomblaine, w nocy z czwartku na piątek stanął nagle; koło zawaliła masa zatrutych ryb na długość 15 a wysokość 2 metrów.

× **Ogrody botaniczne.** Wedle obliczenia pism fachowych, istnieje na świecie 197 ogrodów botanicznych. Najwięcej posiadają ich Niemcy, bo 84, następnie kolonie angielskie 27, Francya wraz z koloniami 25, Włochy 23, Rosya i Syberya 17, Austro-Węgry 13, Wielka Brytania i Irlandya 12, Skandynawia 7, Belgia, Holandya, Hiszpania, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej po 5, Portugalia i Szwajcarya po 3, Dania i Rumunia po 2, Egipt, Brazylia, Chilli, Equador, Grecya, Guatemala, Japonia, Peru i Serbia po jednym.

+ **Wiek pary.** Nie napróżno wiek XIX jest nazwany wiekiem pary. Obliczenia statystyczne wskazują, iż siła rozwinięta przez machiny całego świata, równoważy sile 46 milionów koni, a w stosunku do siły ludzkiej obliczoną jest na pracę miliarda robotników, to jest na taką ilość, jaką przedstawia ludność całej kuli ziemskiej. W sumie tej całości Austrya posiada siłę obliczoną na półtora miliona koni, Francya na trzy miliony, Niemcy na cztery i pół, Anglia na siedm, a Stany Zjednoczone na siedm i pół milionów koni.

× **Kluby.** Kilku młodych ludzi założyło w Łodzi klub wstrzemięźliwości. W ciągu miesiąca do klubu zapisało się 23 członków, którzy nie piją żadnych trunków, nawet wina i piwa. Jakiś znów p. D., warszawianin, osiadły niedawno w Łodzi, usiłuje zawiązać klub jaroszów. „Dziennik Łódzki” zapewnia, że usiłowania tego ostatniego będą bezowocne.

× **Towarzystwo pielęgnowania kwiatów** przez dziatwę, zostało niedawno założone w Pradze czeskiej za przykładem podobnych towarzystw istniejących w Londynie i Vliassingen. Statuty zostały już zatwierdzone, a Towarzystwo rozpoczęło już swoję działalność. Nie podlega żadnej wątpliwości, że pielęgnowanie kwiatów w mieszkaniach i ogródkach domowych, wywiera zbawienny wpływ na umysł i rozwój pojęcia piękności w duszy dziecka. Celem więc Towarzystwa jest wspieranie tego pielęgnowania. Rozdaje ono dzieciom bezpłatnie stosowne kwiaty i osobno drukowane informacye do pielęgnowania kwiatów i sadzonek, w jesieni zaś rozdzielać będzie nagrody najpilniejszym dzieciom hodującym kwiaty. Od ogrodników Pragi i okolicy otrzymało już Towarzystwo bezpłatnie 2,000 różnych kwiatów.

× **Księgarnia dla autorek.** W Turynie ma być wkrótce otwartą księgarnia, w której będzie można nabywać wyłącznie dzieła napisane przez kobiety. Na brak asortymentu księgarnia nie będzie mogła narzekać, obliczono bowiem, że w krótkim czasie zdoła zgromadzić około 10,000 tomów utworów kobiecych. Na przygotowanej już liście znajdują się dzieła najróżnorodniejsze, połowę stanowią przecież utwory powieściowe, druga połowa składa się z dzieł naukowych, a więc metafizycznych, historycznych, filozoficznych, teologicznych, tudzież dotyczących krytyki i wychowania, nie mówiąc o całej bibliotece dzieł dramatycznych i wogóle o poezyach.

× **Podróż do słońca.** Pewien Amerykanin zadał sobie trud obliczenia, ileby też kosztował bilet jazdy koleją z ziemi do słońca, naturalnie, gdyby znalazł się drugi Amerykanin, któryby kolej taką potrafił zbudować. Bilet taki kosztowałby 950,000 dolarów, zaś wedle cen kolejowych w Niemczech drugą klasą $6^3/_4$ milionów m. Podróż ta trwałaby $285^3/_4$ lat, gdyby pociąg jechał z szybkością 60 kilometrów na godzinę.

NEKROLOGIA.

† **Ś. p. Tadeusz Krzymuski,** b. oficer wojsk polskich, b. sędzia pokoju, obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 87, zakończył życie w Warszawie dnia 12-go czerwca 1889 r.

Żałobne nabożeństwo w dniu 15 b. m., to jest w sobotę, o godzinie 11-ej z rana w górnym kościele św. Krzyża, wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 6-ej popołudniu na cmentarz Powązkowski.

† **Ś. p. Marcyanna Sznerl,** żona fabrykanta ozdób kościelnych, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dnia 11-go czerwca, w wieku lat 60.

Pozostały mąż i syn z rodziną, zapraszają krewnych i znajomych na nabożeństwo w kościele Poreformackim w piątek, o godzinie 10-ej rano i na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia z domu przy ulicy Leszno nr. 62, o godzinie 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski. 1304

Z prasy ruskiej.

— —

„Graždanin“ pisze:

„Godna jest uwagi ta czułość, albo raczej ta kramarska nerwowość w ocenie toastu petershowskiego, której dały dowód organy prasy niemieckiej i austryackiej, jeżeli zestawimy ją z ową pewnością siebie i bezceremonialną śmiałością, z jaką też same Niemcy naprzykład wzmacniają się i zbroją od naszych kresów. Szach perski w swoim dzienniku podróży, wr. 1873, z trafnym dowcipem wyraził podziw, gdy obejrzawszy w Londynie rozmaite filantropijne przedsięwzięcia i ulepszenia, mające na celu ochronę życia ludzkiego w pojedyńczych wypadkach, porównał je z miliardowemi przygotowaniami wojennemi w armii i flocie, skierowanemi wyłącznie do tępienia ludzi na tysiące! Porównanie to przyszło mi na myśl pomimowoli przy mojem zestawieniu. Dziwny jest w rzeczy samej ten dwojaki stan jednych i tych samych nerwów: raz są one jakiemiś pudowemi linami okrętowemi, gdy chodzi o odbicie trosk „przyjaznego sąsiedniego mocarstwa“, wzniecony ch umocnieniami przeciw Rosyi, przy świadomości, że my chcemy li tylko pokoju i ze wzgardliwą obojętnością spoglądamy na szereg warowni, jako też na sieć linij strategicznych, wznoszonych przy naszej granicy; to znowu też same nerwy z lin okrętowych zamieniają się w najdelikatniejsze, najczulsze nerwy świętej Cecylii, wibrujące na samą myśl, że toast peterhofski mógł nazwać Czarnogórze jedynym „wiernym“ przyjacielem Rosyi, dopuścić do wniosku, że też same Niemcy, od świtu do zmroku zbrojące się przeciwko nam, nie są jednakże wiernymi przyjacielem Rosyi na podobieństwo Czarnogórza.

„W istocie, jakaż to wyrafinowana drażliwość, uczuć się dotkniętym w przyjacielskich usposobieniach względem Rosyi toastem ruskiego Monarchy dla księcia czarnogórskiego, ale nie doznawać obrazy dla przyjaźni z Rosyą przy wznoszeniu miliardowym kosztem uzbrojeń przeciwko niej, bez żadnych zgoła ceremonij...

„Nareszcie pojmowałbym jeszcze tę drażliwość germańską, choć białemi nićmi szytą, gdyby w toaście peterhofskim była mowa o jedynym wiernym przyjacielu Tego, kto wzniósł puhar i toast wygłosił; tu możnaby się powoływać na dawne podania testamentowe, despotycznie przekazujące przyjaźń i tak dalej, aby po kramarsku o niejakie do niej prawa się upomnieć; ależ w peterhofskim toaście mowa była o „jedynie wiernym przyjacielu Rosyi“.

„Niechże sam książę Bismarck przed sądem swego sumienia i długoletniej historycznej i politycznej pamięci odpowie: czy kiedykolwiek nie przemknęła, nie przez jego serce (za to ja ręczę, że nigdy!), ale przez głowę chęć znalezienia się samemu lub przedstawienia sobie Niemiec w tem położeniu, aby się mogły uznać za „wiernego przyjaciela Rosyi“?... Zdaje mi się, że takiej chwili w życiu księcia Bismarcka nie było i nie mogło być, i nie będzie dla tej prostej przyczyny, że jedynym z pierwszych warunków bytu, sensu i trwałości polityki księcia Bismarcka jest nie uważać Rosyi za przyjaciela, przeciwnie, szkodzić jej wszelkiemi sposobami, nie naruszając prześlicznych stosunków powierzchownych...

„Przypuścić w głowie księcia Bismarcka przyjaźń dla Rosyi, znaczyłoby przypuścić, że jest głupi; jego samego zapytuję: czy to ostatnie wyobrażenie jest możliwe? Potęga Niemiec wymaga osłabienia Rosyi, dobro Niemiec wymaga szkody dla Rosyi, jedność Niemiec wymaga niezgody w Rosyi, miłość ku Niemcom wymaga przeciwnego albo w każdym razie odmiennego uczucia ku Rosyi... Czyliż więc nie jest jasne, że łzy obrażonej peterhofskim toastem niemieckiej dla nas przyjaźni, są łzami krokodylemi?

„I dla tego rozważywszy to wszystko, sądzę, że wcale niepotrzebnie organ dyplomacyi naszej „Journal de St.-Petersbourg“ watrzymał się od przedrukowania we francuzkim przekładzie z „Gońca Urzędowego“ tekstu peterhofskiego toastu. Dzisiejszy „Swiet“ z właściwem sobie nieumiarkowaniem i wrzaskliwą patetycznością rzucił się zarówno na prasę germańską jak i na naszą gazetę dyplomatyczną. Mojem zdaniem brak tu powodu do jakiejś zaciekłej, patryotycznej niechęci; poprostu sądzę, że byłoby nierównie lepiej, gdyby nasza gazeta dyplomatyczna przedrukowała była w swoim czasie ten toast właśnie dla tego, żeby nie dawać powodu do takich tendencyjnych tłomaczeń i komentarzy... One to mogą być powodem alarmów, a nie sam toast, bo nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby nasza dyplomacya mogła wierzyć, iż jest w świecie jeszcze jeden kraj prócz Czarnogórza, któryby ze swego politycznego ducha mógł być wiernym przyjacielem Rosyi. Rozumie się, że teraz już za późno. Ale nie wadziłoby, jak mniemam, gdyby nasza dyplomacya w przyszłości pamiętała o tym pewniku politycznym, iż żadne z państw europejskich nie może być przyjacielem Rosyi“.

Katastrofa w Pensylwanii.

Każdy nowy szczegół o katastrofie w Pensylwanii, powiększa grozę tego strasznego nieszczęścia. Cyfra ofiar waha się między 10 a 15-tu tysiącami, z których co najmniej 8,000 osób utonęło lub spaliło się w Johnstown. Według opowiadań świadków naocznych, woda, zerwawszy tamę, buchnęła w dół jakby wcale ziemi nie dotykając — a robiła wrażenie wału zbitego, dochodzącego do 20 stóp wysokości.

Ta potworna masa wodna zmiatała w mgnieniu oka wszystkie domy, jakie napotykała na drodze, rzucała niemi jak łupinami orzecha, zmiatała skały i drzewa.

Tama zerwaną została w samym środku, z trzaskiem bijących bez przerwy piorunów. Jeden z korespondentów pisze:

„Wszystkie trupy zostały oblepione iłem, całą powierzchnię pokrywa dotąd lepka masa, na kilkanaście cali grubości. Im bliżej od Johnstown, tem wyraźniejsze ślady klęski okropnej. O 5 kilometrów od miasta zobaczyłem leżący na brzegu fortepian. Siła potoku tak była straszną, że podjęła instrument w górę i górą go niosła, przyczem ani jedna struna, ani jeden klawisz nie ucierpiały. Wzdłuż plantu drogi żelaznej pensylwańskiej, stały gromady ludzi po parę tysięcy osób. Każda z tych osób opłakiwała kogoś z bliskich, kogoś z tych, co znaleźli śmierć pod gruzami lub pod dogorywającemi jeszcze szczątkami dachów, ścian itp. Całe setki domów leżały po bokach, nieraz po trzy, po

cztery jeden na drugi porzucane. O trzy kilometry od Johnstown stała połowa maszyny wodociągowej towarzystwa kolumbijskiego, budynku massiv kamiennego. Zawalony on został szczątkami domów, a u podstawy szczątki te wytworzyły górę na 50 stóp wysoką.

„Na kraniec miasta do brzegu dowieziono akurat 50 beczek whisky i w nim nieszczęsne rozbitki jęli szukać zapomnienia. Jeden z urzędników, niejaki Wudrew, oszołomiony trunkiem skoczył naraz z krzykiem w nurty spienione. Rzucono mu się na pomoc i na brzeg wyciągnięto. „Dajcie mi umrzeć!... błagał nieszczęśliwy, — żona moja i dzieci moje zginęły, dajcie mi umrzeć, życie nie ma żadnej dla mnie wartości". Hotel „Halbart" w Johnstown — budynek massiv murowany, trzypiętrowy, runął również, przyczem z 75 jego gości dwu tylko ocalić zdołano. Stałem na moście i patrzyłem na to co się działo. W jednem miejscu widniały poczerniałe zwłoki parumiesięcznej dzieciny, obok leżało 15 trupów, dalej setki szkieletów jeden obok drugiego, jakby związane razem. Domy na krańcach miasta, które oszczędziła woda, zapełnione były ludźmi od góry do dołu — a niezbędne produkty spożywcze ceniono na wagę złota. Za kromkę np. chleba płacono rubla — tym co pozostali przy życiu groziła śmierć głodowa. Bogatych i ubogich zjednoczyło i porównało nieszczęście. Na brzegu stała bosa dziewuszka, w jednej spódniczce z chusteczką na głowie. Z początku miałem ją za włoszkę, ale gdym twarz zobaczył, poznałem przepiękną córkę jednego z najbogatszych w Johnstown bankierów. Z ogromnego majątku ojca pozostało jej to tylko, co miała w tej chwili na sobie".

Pozostali przy życiu porozkładali się po górach okolicznych, narażając się co chwila na wybuch epidemii, bo z dolin zasianych trupami dochodzi najstraszliwsze powietrze. Kto stracił wszystko co posiadał ale nie stracił rodziny, ten się za najszczęśliwszego pod słońcem uważał. Można sobie łatwo wyobrazić piekielną siłę, z jaką potok wtargnął do Johstown, gdy się zwróci uwagę, że lokomotywę z wagonem, wagi 12 ton, przerzuciła woda niby piłkę o 21 kilometrów.

Jedna ze zrozpaczonych kobiet, poszukiwała wśród iłu rodziny swojej. Ktoś pragnący pomódz nieszczęśliwej zbliżył się do niej. Wtedy kobieta klasnęła w dłonie i zawołała: „Wszyscy zginęli i mąż i siedmioro dzieci, zostałam sama jedna sierotą, wszystkich zabrały potoki. O! niechaj niebo będzie im miłosierne!..." Kobieta ta, tak opowiadała o klęsce jaka ją dotknęła. Uciekając przed strasznym potokiem, szukaliśmy schronienia na strychu, ale i tam woda zaraz się przedarła i w mgnieniu oka już nam po pas sięgała. Pozostawać dalej w tem położeniu było narażać się na śmierć niechybną. Otworzyłam otóż okienko i jedno za drugiem z dzieciątek moich powsadzałam na przepływające szczątki domów. Patrzyłam jak odpływał mój synek najmłodszy z oczętami wemnie wlepionemi, w chwili gdym zanosiła modły do Boga, aby otoczył opieką swoją maleństwo. Popłynęło i przepadło dla mnie na zawsze biedactwo. W końcu runął nasz dom, a w 15 godzin potem zostałam uratowaną. Gdybym z jednę odnalazła dziecinę, poddałabym się strasznemu wyrokowi nieba, ale wszyscy oni zginęli. Nie ma już nic dla mnie na świecie i powrócę do Wirginii, zkąd pochodzę aby tam skończyć z tem marnem mojem życiem.

W szkole znaleziono 124 trupy. Wszędzie rozlegają się odgłosy młotków, każdy z żyjących pospiesza aby jakkolwiek bądź pochować blizkich swoich.

O łotrostwach obdzieraczy trupów dochodzą także wstrętne szczegóły.

Jednę całą bandę kłócącą się o podział łupów, zeszli fermerzy. Dziewięciu nędzników zdołało umknąć, czterech napędzono w rzekę, w której śmierć znaleźli. Służba kolejowa widziała jak różni włóczędzy ucinali trupom palce i uszy, dla zabrania pierścionków lub kolczyków.

Pochwyconych rabusiów popowieszano w tej chwili na gałęziach. Zaimprowizowana policya zapędziła do rzeki siedmiu innych rabusiów i z wymierzonemi ku nim lufami, pistoletów przetrzymała dotąd dopóki nie potonęli.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Graždanin" słyszał, że kwestya zmiany uzbrojenia armii i zaopatrzenia jej w karabiny gwintowane mniejszego kalibru, została rozstrzygnięta potwierdzająco i że wkrótce rozpocznie się przysposabianie gwintówek w formie broni jednonabojowej, nie zaś magazynowej. Nowa broń, niezależnie od zwiększenia liczby patronów, będzie się odznaczała nadzwyczajną dalekonośnością, pozwalającą strzelać ze stałym celem do 1,200 kroków. Ogólna zaś donośność broni przenosi 6,000 kroków. Do nowej broni gwintowanej przygotowuje się też nowy specyalny proch, dający olbrzymią pierwotną szybkość.

Petersburg, 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Naczelnik 14-ej dywizyi kawaleryi generał Kulgaczew, został mianowany dowódcą szóstego korpusu armii.

Petersburg, 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Nowoje Wremia" donosi, że na wakującą katedrę biskupią w Mińsku zostaje zamianowany biskup Symeon, a do eparchii orłowskiej przeniesiony będzie biskup możajski Misal.

Petersburg 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś wyjeżdża na Berlin i Paryż japoński minister spraw zagranicznych, hr. Jamagata, który przybył do Petersburga dla zapoznania się z wewnętrzną organizacyą w Rosyi. W tym celu hr. Jamagata zwiedził różne urzędy, radę miejską, zjazd sędziów pokoju, kancelaryę naczelnika miasta, rewiry policyjne i urządzenie straży ogniowej.

Senat pozostawił bez skutku skargę prezesa tambowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, Oznobiszina, skazanego na zesłanie do Syberyi za nadużycia.

Bruksella, 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Przy wczorajszych wyborach ściślejszych deputowanego Brukselli, zwyciężył przewódca postępowców Paweł Janson, który otrzymał głosów 10,539.

Kandydat katolicki Beeker otrzymał tylko 8,602.

Paryż, 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Carnot doręczył wczoraj kapelusze kardynalskie świeżo mianowanym kardynałami arcybiskupom Paryża, Lugdunu i Bordeaux.

Arcybiskup Paryża w przemowie powiedział, że dwa uczucia wypełniają jego serce: wiara i patryotyzm.

Carnot w odpowiedzi prosił kardynałów o zapewnienie Papieża, iż rząd republikański szczęśliwym się czuje widząc, że z Watykanu płynie głos pojednania i zgody.

Paryż, 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) W odpowiedzi na interpelacyę deputowanych boulanżerowskich w sprawie aresztowania kolegów w Augoulême, minister spraw wewnętrznych Constans wyraził się:

„Nie podobna cierpieć nadal podobnych prowokacyj.

„Będziemy karali i ścigali wszelkie próby buntu."

Białogród 12 czerwca. Metropolita Michał ma wkrótce wyrzec nieważność rozwodu króla Milana z małżonką. Ta ostatnia ma stale zamieszkać w Białogrodzie.

Wiedeń 12 czerwca. W stronnictwie antisemitów tutejszych wynikły niesnaski; Schönerer, Vergeni, Lüger pokłócili się z sobą. Obawiają się tu wypowiedzenia przez Serbię traktatu handlowego austryacko serbskiego.

Wieden 12 czerwca. W kołach urzędowych tutejszych obiegła pogłoska, że cesarz austryacki chce zmienić prawo następstwa tronu na korzyść arcyksiężniczki Elżbiety, córki arcyksięcia Rudolfa.

Paryż 12 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Déroulède, Laisant i Laguerre, postawieni dziś będą przed sąd policyi poprawczej, jako oskarżeni o podburzanie i groźby przeciw reprezentantom rządu.

Petersburg, 13 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Rozeszła się pogłoska, że budowa wszystkich dróg żelaznych w Persyi, powierzoną zostanie towarzystwu rusko-belgijskiemu.

Peterhof, 13 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Jutro na uroczystość zaślubin Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza, przybywa księżna Edynburgska, Marya Aleksandrówna.

Belgrad, 13 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj miał miejsce ogólny zjazd liberałów, których zgromadziło się przeszło tysiąc osób.

Zjazd zatwierdził program stronnictwa liberalnego, uzupełniwszy go i zastosowawszy do tego położenia jakie w Serbii wytworzyła nowa konstytucya.

Bern 13 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Zaaresztowanie komisarza policyjnego Wohlgemutha na terytoryum szwajcarskiem, zaostrzyło stosunki Niemiec ze Szwajcaryą. W kołach politycznych szwajcarskich przyznają, że położenie jest poważne, ale utrzymują, iż Szwajcarya postanowiła stać niezachwianie przy swych prawach.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 12 b. m. pszenicę płacono:

Za pszenicę .——5.50
— białą .——5.85
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.10
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.70—3.00
Za grykę .—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 12 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 91 — 96 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———

Targi zbożowe.

Odesa, 12 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	48

Ceny wzmacniają się

Wrocław 11-go czerwca. Pszenica biała 160—177 m., żółta 160—176 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 150.00; czerwiec-lipiec 151.00 m., wrzesień 150 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.50 m. i 38.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 11 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 6 c, 85.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 06 za 100 kg.

Berlin, 11-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 184 50 m, wrzesień-paźdz. 181.00.

Żyto: czerwiec-lipiec 145.00 m., wrzesień-paźdz. 149.50 m.

Owies: maj-czerwiec 150.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 53.70 m. wrzesień-paźdz. 58.80 m.

Nowy-York, 8-go czerwca. Pszenica czerwona ozima loco 83 c., czerwiec $81^3/_8$ c., lipiec $82^1/_4$ c.

Kukurydza $41^3/_4$ c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.80 rs.

Cena okowity z dnia 12 czerwca.

Hurt. skł. wiadr. — 835⁷— —272 —
Pojed. rynk. w. — 848 — —276 —
2°/₀ z dod.
/8°/₀ z akcyzą po 9¹/₈°/₀
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307°/₀

Hamburg, 11 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec $20^3/_4$ m., lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzesień 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 12 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	47,37	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,64	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,55	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	81,25	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Sosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,75	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie . . . lit. AB	98,20	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,75	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. E. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych . .	224.3
„ Zastaw. m. Warszawy. .	93.7
„ „ m. Łodzi . . .	54,1
„ Likwidacyjnych. . .	11,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	196,6
„ „ 2-ej emisyi .	117.3

Monety i Banknoty.

	z. urz.	z. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	778
Półimperyały stare . . .	—	
Marki Niemieckie . . .	—	47¹/₄
Austryackie banknoty : .	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	
Kupony celne	—	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Nowego Dworu	Strzeszewskiej
Z Rygi	Jelski
Z Petersburga	Dreling

Teatry Warszawskie.

Dnia 13 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Bal maskowy" (występ panny Soffriti i p. Pizzorniego).
Jutro: „Lena."
Sobota: „Żydówka" (występ pp. Crotiego i Pizzorniego).
Niedziela: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowa."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W wyższe sfery."
Jutro: „Życie paryzkie."
Sobota: „Nitouche."
Niedziela: „Piękna Helena."

Teatrzyk Wodewil

(przy ul. Nowy-Świat), pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Szach-mat."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej)
pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**
Dziś: „Podróż po Warszawie."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**
Dziś: „Walka o córkę."

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Codziennie wielkie przedstawienia, z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór.

Od godziny 6-ej koncert węgierskiej młodzieży w ogrodzie.

Osoby mające bilety do cyrku, nie płacą za koncert.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy. . .	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe)

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;** **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A. do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Uczniowie potrzebni są do fabryki wyrobów srebrnych K. Klimowicza. Ulica Długa Nr. 20. 1286

Uczeń do stolarza potrzebny. Nowy-Świat Nr. 47. 1275

Potrzebne panny zdatne i do nauki krawieczczyzny. Praga Moskiewska 25, mieszkania 18. 1293

Panny potrzebne. Wspólna Nr. 4. Pracownia sukien. 1294

Panny uzdolnione do staników oraz podręczne potrzebne zaraz. Złota 41. 1301

Potrzebne podręczne i uczennice w pracowni sukien Malinowskiej. Nowy Świat Nr. 27. 1299

Panny do upinania spódnic potrzebne zaraz za bardzo dobrem wynagrodzeniem. Ulica Aleksandrya Nr. 23. Bednarska. 1298

Panny do krawatów podręczne i do nauki potrzebne zaraz. Zakroczymska 9, m. 15. 1300

Pracownia Klary Kostrzewskiej, Chmielna Nr. 30, m. 5, potrzebne są panny kompletnie uzdolnione za dobrem wynagrodzeniem do staników i podręczne. 1302

Potrzebne są zaraz panny uzdolnione do sukien i staników oraz podręczne do pracowni sukien i strojów M. Zalewskiej, Nowy-Świat Nr. 54 mieszkania nr. 11. 00

Kupno i Sprzedaż.

Ceny łóżek żelaznych w Centralnym **Magazynie pościeli S. Wrotnowski, Czysta 2.** Uczniowskie 2.75, dla dorosłych 3.25, 4.50, 6, 7.50 i t. p. **Masywne** z materacem **metalowym** dla rozpowszechnienia po **12.50.** Wielki wybór łóżek dziecinnych, kolebek i **wózków.** 1277

„**Exsiccator**“ stale od lat kilku używają znaczniejsze fabryki krajowe, zagraniczne, drogi żelazne, rządowe instytucye etc... Ritter — Królewska 39. 1107

W komis przyjmuje wyroby pończoszniczo zaraz sprzedaje „Wanda“ Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda“.

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drebera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1212

Cytry—Arfy od rs. 4 do 10, z pięknym tonem, nadzwyczaj łatwe do nauki dla amatorów nie mających czasu na studya — i **Fisharmonia** z pełnym, silnym i gładkim tonem organowym, do sprzedania u W. Kruzińskiego. Róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej 2. 1263

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 18. 1281

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 1 Іюня 1889 года.